

Skandaliczne podsłuchy w Europie i Polsce?

20 lipca 2021

„Jako że nasze państwo Izrael jest raczej przyzwoite, programy te są sprzedawane obcym państwom tylko za zgodą izraelskiego rządu i tylko przy zobowiązaniu, że nie będą wykorzystywane do celów innych niż walka z terroryzmem” – mówi Yakov Kedmi, były szef ściśle tajnych izraelskich służb specjalnych Nativ.

Oprogramowanie izraelskiej firmy NSO Group, wykorzystywane przez agencje wywiadowcze do śledzenia przestępców i terrorystów, służyło do szpiegowania aktywistów, dziennikarzy i opozycjonistów na całym świecie, wynika ze śledztwa przeprowadzonego przez zachodnie media. Forbidden Stories i Amnesty International uzyskały dostęp do stworzonej w 2015 roku listy, obejmującej ponad 50 tys. numerów telefonów wybranych przez klientów NSO do potencjalnej inwigilacji. Organizacje przekazały te dane mediom, które z kolei wszczęły wspólne śledztwo i przeanalizowały listę. Lista numerów nie zawierała nazwisk właścicieli telefonów, ale dziennikarzom udało się zidentyfikować ponad tysiąc osób z ponad 50 krajów. Wśród nich znalazło się też kilka głów państw i premierów. „Financial Times”, powołując się na źródła, podawał wcześniej, że złośliwe oprogramowanie Pegasus izraelskiej firmy NSO Group jest od lat wykorzystywane przez agencje wywiadowcze i rządy do zbierania danych ze smartfonów osób fizycznych. Program mógł uzyskać dostęp do danych w chmurze, na przykład pełnej historii lokalizacji, zarchiwizowanych wiadomości i zdjęć.

W wywiadzie komentatora agencji Sputnik Leonida Swiridowa te skandaliczne informacje zgodził się skomentować znany izraelski analityk polityczny, były szef ściśle tajnych izraelskich służb specjalnych Nativ Yakov Kedmi. W izraelskiej polityce postać Yakova Kedmiego zajmuje szczególne miejsce.

Kedmi urodził się 5 marca 1947 roku w Moskwie. Historia jego emigracji z ZSRR pod koniec lat 1960. była w tym czasie prawdziwą sensacją. W Izraelu Yakov Kedmi staje się mężem stanu: dyplomata (pracował w izraelskim MSZ), a następnie szefem najściślejszych tajnych służb specjalnych Nativ, które uważane są za swego rodzaju zamknięty klub elity rządzącej państwa żydowskiego. Brał udział w wojnie Jom Kippur, gdzie służył w tym samym batalionie pancernym, co przyszły premier Izraela Ehud Barak. Jest autorem książki „Hopeless wars”. Yakov Kedmi znany jest z tego, że wypowiada się na temat różnorodnych aktualnych problemów, a dziennikarze szczególnie cenią go za to, że – nie oglądając się na opinię mainstreamu politycznego – zawsze mówi to, co myśli.

– Panie Generale, mam kilka pytań dotyczących ostatnich wydarzeń i wiadomości związanych z Izraelem. Wiele zachodnich mediów donosiło, że złośliwe oprogramowanie Pegasus, należące do izraelskiej grupy NSO Group, jest od kilku lat wykorzystywane przez służby wywiadowcze i rządy na całym świecie. Program ten może zbierać dane ze smartfonów. Śledzeni byli opozycjoniści, aktywiści, dziennikarze i politycy. Proszę mi powiedzieć, czy tego rodzaju inwigilacja jest czymś normalnym?

– Ten problem należy traktować poważniej. Taki program został opracowany przez izraelskie firmy. Nie mogę mówić konkretnie o tym programie, ale izraelskie firmy opracowują doskonałe programy tego typu. Jako że nasze państwo Izrael jest raczej przyzwoite, programy te są sprzedawane obcym państwom tylko za zgodą izraelskiego rządu i tylko przy zobowiązaniu, że nie będą wykorzystywane do celów innych niż walka z terroryzmem. Może zachodnie agencje informacyjne, które donosiły o tym z taką pompą, zwróciłyby się do swoich służb specjalnych i swoich rządów, które kupiły te programy? Przecież ich używają, kupili je. I to więcej niż jeden. Wiele tego typu programów kupiły służby amerykańskie, brytyjskie, francuskie i niemieckie... Co w tym takiego specjalnego? Problem nie polega

na tym, że ktoś produkuje jakąś broń czy jakiś sprzęt, ale na tym, jak z niego korzysta. Niech zachodni dziennikarze zapytają swoje rządy, czy używają takiego oprogramowania do szpiegowania tych, których uważają za swoich wrogów? Politycznych i nie tylko...

– Tradycyjnie w takich sytuacjach, gdy ujawniony zostanie podsłuch lub coś podobnego, to zachodnie media zazwyczaj obwiniają o wszystko Rosję. Na pewno Moskwa nie ma z tym nic wspólnego?

– O ile mi wiadomo, przy sprzedaży tego typu produktów Izrael zawsze koordynuje to ze Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami, aby nie okazało się, że zakup wykorzystany będzie przeciwko USA. Uważam, że to mało prawdopodobne, by Izrael dostarczał to oprogramowanie rosyjskim czy chińskim służbom rządowym. Zatem co Rosja może mieć z tym wspólnego? Izrael nie mógł oficjalnie sprzedać go ani Rosji, ani Chinom. Jeśli używają tego Amerykanie, Francuzi, Włosi, Niemcy – to dobrze. Rosja nie ma z tym absolutnie nic wspólnego. Może istnieć opcja, że zachodnie służby specjalne użyją tego programu do śledzenia niektórych obiektów lub telefonów na terytorium Rosji. Więc Rosja może się tu pojawić wyłącznie jako obiekt inwigilacji.

– Panie Generale, może dotarły do Pana informacje z Warszawy, że ostatnio w Polsce włamano się do skrzynki mailowej szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów? Czy tu też można doszukiwać się izraelskiego śladu?

– Jeśli ktoś zhakował tę skrzynkę, to całkiem możliwe, że mógł wykorzystać izraelską technologię, jeśli wpadła w jego ręce. Ale co Izrael ma do Polski i polskiego rządu, żeby włamywać się na ich pocztę? Każdy, komu na tym zależy, może to zrobić. Mogą to być zachodnie służby specjalne, mogą to być pewne siły polityczne w Polsce. Nie wiem, czy izraelska firma sprzedawała podobny sprzęt do Polski. Komu go sprzedano, nie wiem. Ale wiem, że taki sprzęt jest dostarczany przede wszystkim do

głównych krajów Zachodu: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Hiszpanii, Włoch, jeśli są zainteresowane. A do innych krajów – dopiero po otrzymaniu pozwolenia od Stanów Zjednoczonych.

– Jeśli Pan pozwoli, ostatnie pytanie. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen powiedziała, że inwigilacja polityków i dziennikarzy jest „całkowicie nie do przyjęcia”. To generalnie oczywiste, jeśli chodzi o polityków i dziennikarzy. Ale co dalej?

– A kogo miała na myśli? Może zwróci się do rządu duńskiego, który zapewnił zaplecze technologiczne amerykańskiej inwigilacji? A może chodziło jej o to, że podsłuchiwali ją Amerykanie, którzy śledzili nawet kanclerza Niemiec? Kogo ma na myśli Ursula von der Leyen?

– Bardzo dziękuję za komentarz.

Z Yakovem Kedmim rozmawiał Leonid Swiridow

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)